GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 168. W Piątek dnia 21. Lipca. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 15. Lipca.

JW. Minister Oświecenia Uwarow, zwiedził tutejsze Gimnazya, kurs prawny, bibliotekę i inne Instytuta naukowe. Obecni jeszcze w czasie wakacyi uczniowie, na pierwsze wezwanie pospieszyli do miejsc, w których pobierają nauki. JW. Minister badał troskliwie o wszelkie przedmioty.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Lipca

Kilka dzienników oppozycyjnych rekapituluje wszystkie prace i narady Izby deputowanych podczas ostatniéj sessyi. Kuryer francuzki narzeka na ich niepłodność i tego osobliwie Izbie przebaczyć nie może, że zostawiła teraźniejsze ministeryum u steru rządów, gdy tymczasem obiurcy jawnie okazali, że domagają się od ludzi, których do Izby posłali, obalenia gabinetu. Konstytucyonista mówi: »Największy na to ogólnie przycisk kładą, że ministeryum, we wszystkich kwestyach, które w Izbie przedstawiono, zawsze większość miało za sobą; lecz to jest tylko w części prawdziwém. Ministeryum naprzykład wtedy dopiéro przy adressie większość otrzymało, gdy postanowiło zaniechać tego, co w drugiéj Izbie otrzymało. Przy głosowaniu o Oceanią zwyciężyło dopiéro po zupełnéj zmianie własnego prawa. Ilekroć gabinet znajdował się w konieczności stracenia pieniędzy lub życia, tylekroć poświęcił piérwsze, aby drugie ocalić, i tym tylko sposobem utrzymał się jeszcze. To pewno, że Izba postanowiła utrzymanie ministerstwa; mogła była cały gabinet zwalić, lecz uczynić tego nie chciała. Ale skoro tylko ministrowie ruszać się i działać chcieli, przeszkodziła im natychmiast Izba i zniszczyła wszystkie ich plany. To rozumie się i o ich politycznych i handlowych związkach, i śmiało powiedzieć można, że Izba przywiodła gabinet do stanu zupełnéj niemocy; nie mógł bowiem ani jednego prawa swego w piérwotnéj formie przeprowadzić; nawet zwycięztwa jego są połowicznemi klęskami. Takim sposobem ministeryum istnieje jeszcze, ale słabem jest, z raną w sercu, i przywalone szczątkami swoich planów odrzuconych. Wprawdzie oppozycya także klęskę niejednę poniosła; kilka jéj projektów odrzucono; lecz cóż z tych równoczesnych i prawie równoległych klęsk ministerstwa i oppozycyi wnioskować należy? Że większość w teraźniejszym swym składzie zarówno zmianom oppozycyjnym jak i zamiarom ministerstwa jest przeciwną. Czy podobne usposobienie Izb zadowolnić potrafi P. Guizota i jego przyjaciół?

Z dnia 12. Lipca.

Admirał Roussin oświadczył podobno w Sobotę swoje niezachwiane postanowienie wyjścia z ministeryum, i tylko to na nim wymódz było

można, że w urzędzie tak długo pozostanie, dopóki następca jego mianowanym nie będzie.

Na dziedzińcu warsztatu jednego maszynisty, widzieć można od dni kilku lokomotywę, która na wzór małego brygu, opatrzoną jest w maszty, żagle i bandery. Ma ona służyć do doświadczenia, czyby przy machinach parowych siły wiatru z siłą pary połączyć się można. Gddyby się to doświadczenie udało, wtedyby się dużo palnego materyału oszczędziło.

Wyjazd dworu do zamku Eu nastąpi dopiéro po zamknięciu Izby parów; wtenczas i Xiążę Nemours uda się w podróż dla przeględu prowincyi. Pan Guizot myśli podczas powołania conseils-généraux kilka tygodni w zamku swoim Val-Richer w bliskości Caen przepędzić. Minister handlu, który ledwo co po ciężkiéj chorobie wyzdrowiał, wyjedzie do wód, Pan Teste wybiera się w podróż, w celu oglądania podjętych po prowincyach robót. Marszałek Soult nie chce opuścić stolicy, dopóki sprawa hiszpańska pewnego kierunku nie weźmie. Obawiają się jeszcze w Paryżu, żeby Espartero, pod pozorem powołania Kortezów do Kadyxu, nie zabrał z sobą Królowéj Izabelli, aby jéj użyć za narzędzie własnego bezpieczeństwa przeciw powstaniu. W takim razie wysłałby niezwłocznie gabinet Tuileriów Viceadmirała Mackau z flotą do Kadyxu. Wszystko już do takiéj wyprawy morskiéj gotowe; nawet flottę śródziemnego morza, która w Tulonie zupełnie gotowa stoi, opatrzono w amunicyą i żywność kilkomiesięczną.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Lipca.

Na dniu wczorajszym odbyło się pod prezydencyą Szefa politycznego siedmio-godzinne zgromadzenie, złożone z członków deputacyi prowincyalnéj, Ayuntamientu i Szefa tutejszéj milicyi narodowéj. Większością 51 głosów przeciw 2 postanowiono, popierać regiencyą Espartery aż do 10. Października 1844. i wydać w tym duchu manifest do narodu. Utworzono także Juntę złożoną z 7 osób, która wraz z Ministrami rząd ma sprawować. Środki takowe rzucają postrach ogólny, i coraz to więcéj mieszkańców wychodzi z miasta. Uciekają przed rządem Espartery, szukając przytułku u Junt rewolucyjnych. Z drugiéj strony prowincye powstałe grożą uderzeniem na Madryt, i już teraz wstrzymują nam wszelki dowóz żywności. Ponieważ zaś rząd tamuje pocztowy związek na wszystkie strony i na wyraźny rozkaz Regienta poczta tutejsza prócz Gacety, Espectadora i Patrioty żadnych innych dzienników zabierać nie chce, przeto wszelkich doniesień pozbawieni jesteśmy. W skutek gwałtownego tego postępku, który tu z ordonansami Polignaca porównują, jedenaście niezależnych dzienników wśród głośnych protestacyi wychodzić przestało. — Narvaez i koledzy jego zaręczyli Juncie Walencyi pod słowem honoru, że skoro tylko Regient zrzucony będzie, Hiszpanią natychmiast opuszczą, gdyby się opinia powszechna domagać tego miała.

Dnia dzisiejszego uciekło stąd kilku oficerów i podoficerów, udając się do powstańców w Willadolid. Milicye narodowe znieważyły znów dzisiaj kilka porządnych osób.

Z Paryża, dnia 11. Lipca.

Jakkolwiek Gaceta Madrycka o stanie zdrowia Regienta nader zaspakajające podaje wiadomości, żadnéj przecież już teraz nie podpada wątpliwości, że Espartero zwyczajną swoją tknięty chorobą w Albacete nieczynnie leżeć musi. Jakoż w rzeczy saméj tylko niemoc fizyczna wytłómaczyć zdoła nieczynność, w jakiéj Regient począwszy od 25. p. m. aż do 5. b. m. pozostawał, kiedy tymczasem naokoło niego jedna prowincya po drugiéj, miasto po mieście od niego odpadają. Dalsze zamiary Espartery zawsze jeszcze równie są niewiadome, jak plany jego przeciwników. Co do ostatnich, mają oni podobno na myśli, po zwycięženiu i usunięciu Regienta, ogłosić Królową Izabellę za pełnoletnią i zaślubić ją z synem Infanta Don Francisco de Paula; wszakże pomimo to, że partya krystyńska na drugi ten punkt zapewne nie pozwoli, żadnego jeszcze nie ma faktu, któryby prawdziwości rzeczonego domysłu dowodził. Stronnictwo Królowéj Krystyny z trudnością się o to z demokratami katalońskiemi będzie mogło porozumieć, co ma zastąpić miejsce Regiencyi Księcia Witoryi. Wielka różność interessów i celów, do jakich każda partya zdąża, główną jest przedsięwzięcia tego słabością: i to téż zapewne będzie przyczyną, dla czego żadna z lepszych głów politycznych Hiszpanii w powstaniu przeciw Regientowi nie wzięła udziału. Ministerium Lopeza, którego przywrócenie już przed trzema tygodniami ogłoszono, i któremu tymczasowy zarząd Hiszpanii uroczystą poruczono proklamacyą, siedzi jeszcze za kulisami, wyjąwszy jednego Generała Serrano: członkowie rzeczonego gabinetu przewidują zapewne, że z tak różnych materyałów trudno będzie porządną wynieść budowę. Niezgoda w obozie powstańców przyjdzie zapewne do wybuchu, jeśli nie prędzéj to przynajmniéj w pierwszym dniu po zwycięstwie.

Powstanie Badajozu oderwało Regientowi 3000 żołnierza. Z nad granicy Pyrenejskiéj dowiadujemy się, że teraz i załogi Irunu, Fuentarabii i Oyarzunu podniosły sztandar rewolucyjny, gdy przeciwnie mieszkańcy rzeczonych miast całkiem są spokojni.

W Granadzie mianowano Pannę Maryą Najwyższym Generałem wojsk rewolucyjnych.

Mówią tu także i o tém, że z Paryża Insugentów hiszpańskich znaczne dochodzą pieniądze, ponieważ dwór tutejszy w porozumieniu z Królową Maryą Krystyną wszelkie pokłada starania, aby Księcia Aumale zrobić małżonkiem Królowéj Izabelli II. Wszakże z pewnych źródeł zaręczyć można, że gabinet Tuileryjski myśli téj całkiem się zrzekł. Anglia uczyniła z tego casus belli, a na pomoc innych mocarstw Francya pewno liczyć nie może. Kto zresztą będzie małżonkiem Królowéj Izabelli, to jeszcze zagadką; tyle jednak z pewnością przyjąć można, że nim nie będzie żaden Książę z domu Orleanów.

Z dnia 12. Lipca.

Naczelnicy stronnictw parlamentarnych, przywódzcy oppozycyi, a oraz zapewne powstania w Hiszpanii wachają się jeszcze dotychczas publicznie oświadczyć się za lub przeciw rządowi. Na umieszczoną w ministeryalnym dzienniku Expectador wiadomość o zgromadzeniu exdeputowanych pod przewodnictwem P. Cortina, które oświadczyć się miało przeciw powstaniu, jako dziełu intryg cudzoziemców, odpowiada Pan Cortina w krótkich słowach, że nieznajdował się na takiem zgromadzeniu, a zatém przewodniczyć mu nie mógł, co więcéj, że nawet niesłyszał o téj naradzie. Podobną taktyką odrzucił Pan Olozaga wszelkie wezwania z Longrono i z Witoryi, aby na czele Junt tamecznych stanął, niewyjawiając wcale swéj opinii o powstaniu. Co się tyczy PP. Lopez i Caballero, nic o nich zgoła nie słychać, zkąd z pewnością wnioskować można, że najmniejszéj dotychczas nie mają ochoty zająć miejsc im przeznaczonych, jako członkowie tymczasowego rządu.

Szczególny widok przedstawia powstanie prowincyi Basków i Nawarry. Pismo datowane z San Sebastian 7. t. m. skreśla pochód tamecznego powstania w następujących słowach: »Wczoraj wieczorem zgromadzona w koszarach swoich załoga wykrzyknęła nagle: Niech żyje Królowa Dona Izabella II! Niech żyje ministerstwo Lopeza! Wkrótce potém wysłało wojsko deputacyą do Ayuntamiento, z oświadczeniem, że chce widzieć jaki jest sposób myślenia jego i gwardyi narodowéj. Ayuntamiento zrozumiało, że cośkolwiek stanowczego odpowiedzieć trzeba, oświadczyło się zatém gotowém złączyć się z ruchem narodowém. Oświadczenie w ten ułożono sposób: Niepodległość narodową, Izabellę II., konstytucyą r. 1837., Ministeryum Lopeza i regencyą Xięcia de la Vitoria aż do 10. Września 1844. Koło 10. godziny udali się członkowie Ayuntamiento wraz z wyższymi oficerami do koszar, aby się z wojskiem pobratać. W gwardyi narodowéj zresztą jest dużo malkontentów, którzy bez wątpienia w ciągu dnia łatwo się uspokoją.« — To zupełnie w duchu powstania pisane doniesienie dodaje, że regencya Xięcia de la Vitoria aż do doletniości Królowéj, dla tego tylko do programu przyjętą została, aby uzyskać głos Generała Hoyos Kommendanta załogi w San Sebastian. W rzeczy saméj Gen. Hoyos oświadczył się równych z programem chęci, złożył jednakże urząd wysławszy wprzódy instrukcye do różnych załóg w Guipuzcoa, aby przynamniéj oświadczeniom swoim zgodny z regencyą Espartery nadały kierunek. Junta wybrana w skutek powstania w San Sebastian, wydała ogłoszenie zgodne o ile możności z dążnością mieszkańców; stoją tam między innemi, następujące słowa: »Uszanowanie przed prawem, bezpieczeństwo osobiste, tolerowanie wszystkich politycznych opinii i zostawienie każdemu zupełnéj wolności udania się dokądby chciał, to są zasady, podług których Junta w wypełnieniu swych powinności postępować myśli.« —

Razem z Generałem Hoyos podali o dymissyę Generałowie Valarde, Kommendant Alavy i Iturbe, poddowódzca w Guipuzcoa, miarkując, że powstania wojska dłużéj wstrzymać nie potrafią. Generał Kapitan w Burgos, Pan Castaneda, który udał się do północnych prowincyi z załogą stolicy staréj Kastylii, poszedł za przykładem wymienionych generałów.

Generał Roncali, który opuścił był służbę wojskową po rozstrzelaniu Diega Leon broniwszy go piérwéj przed sądem wojennym, ukazał się w Pampelonie i oddał się pod rozkazy Junty tameczněj, która go Generał-Kapitanem Nawarry mianowała.

Depesze telegraficzne z Perpignanu, z d. 10. Lipca donoszą, że Zurbano z większą częścią dywizyi swojéj wyszedł z Leridy. Jeden tylko batalion pozostawił w zamku, a drugi w mieście. Udał się traktem ku Fradze. — Na tejże drodze telegraficznéj donoszą z Bayonny, z dn. 10. Lipca: W Madrycie do d. 8. panowała spokojność. Regient był jeszcze d. 6. z wojskiem swo-

jém w Albacete. Manzanares, Guadalajara i Alcala de Henares ogłosiły powstanie. Jeden batalion i jeden szwadron milicyi madryckiéj, wyruszyły dnia 7. Lipca pod dowództwem Generała-Kapitana z 40 jeźdzcami regimentu Luzitanii do Alcala de Henares. Generał Concha przybył 3. Lipca do Malagi i mianowany został Naczelnym dowódzcą wojska, z którem d. 4. do Sevilli wyruszyć miał. Generał van Halen, który d. 2. Lipca do Kordowy był przybył, opuścił to miasto 4. — Caceres i Olivenza powstały.

Najważniejszém z depeszy tych telegraficznych jest doniesienie, że Alcala de Henares i Guadalajara przyłączyły się do powstania, ponieważ dla małéj odległości miast tych od Madrytu (Alcala o 6, Guadalajara o 9 mil) insurekcya pod same bramy stolicy się posunęła. Obadwa leżą także na trakcie do Saragossy, co zapewne wielki wpływ mieć będzie na dalsze operacye Generała Narwaez.

Drugą ważną wiadomością jest marsz Generała van Halen. Mówiono powszechnie, że zamiarem jego było połączyć się z korpusem Regienta, a on tymczasem wyruszywszy z Jaen udał się 2. do Kordowy, którą 4. znów opuścił. Nietylko się przez to oddalił od Espartery, ale nadto stanął naprzeciw Generała Conchy, który stósownie do depeszy przez Juntę walencyjską do Malagi wysłany i dowodzącym Generałem wojsk powstałych w południowéj Hiszpanii mianowany został. O obrocie van Halena nic nie doniesiono.

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dnia 2. Lipca.

Posiedzenie Izb tutejszych odroczone zostało aż do 15. Listopada. Królowéj spodziewają się dnia 5go z powrotem z Cintry, i słychać, że wtedy Król Ferdynand mianowany będzie Naczelnym dowódzcą armii. Dnia 8. dostojni goście familii królewskiéj udać się mają w podróż do Anglii. O przybyciu dotąd Księcia i Księżniczki Joinville nic tu nie słychać.

Poczyniono tu różne przygotowania końcem szybkiego zapobieżenia wszelkim rozterkom, mianowicie w Porto. Znany Generał Ramorino został ztąd wydalony.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu obejmuje następujące obwieszczenie: Odwołując się do obwieszczenia naszego z dnia 6. Czerwca r. b. wedle którego w przyszłości wejście do służby jednorocznich ochotników tylko w oznaczonych terminach jest dozwolone, podajemy do wiadomości publicznéj, iż podług rozporządzenia Król. dostojnych Ministerstw wojny i spraw wewnętrznych z dn. 26. Maja r. b. jednoroczni ochotnicy, chcący korzystać z prawa do odwleczenia wejścia w służbę aż do ukończonego 23. roku życia, a których osiągnienie tego wieku nieschodzi się z terminami na dn. 1. Kwietnia i 1. Października każdego roku oznaczonemi, mogą odwlec rzeczywiste wejście aż do dnia 1. Października roku, w którym ukończyli 23ci rok życia, a zatem ich klassa wieku po raz trzeci przy naborze wojskowym konkuruje. — Poznań, dn. 7. Lipca 1843. Kr. Pr. Regencja. Wydz. I.

Statystyka pism czasowych paryskich. — Według dziennika Journal de la Librairie ma Paryż obecnie 395 pism czasowych. W liczbie téj nie są objęte dzienniki, które częstokroć jednego dnia powstają, a drugiego jak owe muszki chwilowe z literackiéj widowni nikną. Z tych jest: 15 pism treści religijnéj, 21 poświęconych wychowaniu młodzieży, 32 nauce prawnictwa, 21 dzienników zajmuje się sprawozdaniem rzeczy sądowych, 31 traktuje o medycynie, 9 o przemyśle i ekonomii krajowéj, 9 o sztuce wojennéj, 22 o przedmiotach tyczących się administracyi kraju, 8 o teatrze, 7 o sztukach nadobnych, 9 o muzyce, 19 o modach, 54 o literaturze we wszystkich jéj gałęziach, 22 zajmuje się umieszczaniem wszelkich uwiadomień, a 37 pism jest organem polityki we wszystkich jéj odcieniach. Sześć pism wychodzi w polskim języku. Jak znacznie pomnożyła się liczba dzienników i pism czasowych, ztąd wynika, że w r. 1812. było ich w Paryżu tylko 45. Wzrost więc piśmiennictwa w ciągu 31 lat daje nam stosunek 8½ do 1. Do tego i to zważyć należy, że najwięcéj pism w większym niż pierwéj wychodzi formacie, i że pisma naukowe są znacznie większéj objętości niż dawniéj. Śmiało można powiedzieć, że teraz drukarnie 18 razy więcéj papieru spotrzebują, niż w r. 1812. Trzydzieści i sześć pism zwykle wychodzi codziennie (w r. 1812. było ich tylko pięć), 219 miesięcznie, 52 tygodniowo. Z samych uwiadomień tych dzienników, które od roku 1830. zapowiadały swoje przyjście na świat, a które dla braku prenumeratorów nie ujrzały światła dziennego, możnaby piękną ułożyć bibliotekę. Pisma, które skonały na suchoty, były ciekawe już z samych tytułów: Messager des Mariages, la Loge (pismo dla odźwiernych), Journal des amis de la rèforme ortographiqe (sic!) Zapewne nie jeden pomy-

śli, iż na to trzeba Rothschilda lub uniwersalnego spadkobiercy Aquado, aby temu zbytkowi literackiemu zadość uczynić. Ale rzecz ma się inaczéj. za drobnostkę 9137 franków, można mieć tę 395 dzienników, bo wyjąwszy Moniteur i Galignanis-Messenger, z których pierwszy 112 a drugi 100 franków kosztuje, wszystkie reszta dzienników spadają, stopniowo w cenie, zacząwszy od 80 aż do 2 franków, Po departamentach wychodzi 417 dzienników. Że ta niezmierna ilość pism czasowych, przechodzi potrzebę kraju, nie podlega żadnéj wątpliwości, porównawszy jednak w téj mierze Francyę z Ameryką, w któréj gazety w olbrzymim formacie, nawet dwa razy na dzień wychodzą, nie wiedzieć, czy się nie należy dziwić wytrwałości wydawców, czyli cierpliwości czytelników.

— Z najnowszych utworów literatury angielskiéj największą uwagę zwróciło na siebie wydane temi czasy dzieło Pana Kapitana G. G. Loch pod napisem: The closing events of the Campaign in China, the operation in the Yang-the-kiang and treaty of Nanking. »Przez cały dzień podczas zdobycia Czyn-kiang-fu« opowiada Kapitan Loch, »dawało tak chińskie jak i tatarskie wojsko dowody tak wielkiéj waleczności, iż obudziło w nas prawdziwy szacunek, i z pewnością zaręczyć mogę, że mężowie najwyższéj klasy od piérwszego aż do ostatniego dowiedli swojém postępowaniem, iż poniesionéj klęski znieść nie mogą: bo chociaż my wielu mandarynów zabrali w niewolą, jednakże nigdyśmy ich długo jako jeńców zatrzymać nie mogli, gdyż się albo głodem umorzyli, albo jakimkolwiek bądź innym sposobem życie sobie odebrali. Chińczykowie stawili nam nie jeden przykład świetnéj waleczności i poświęcenia się, i tak przytoczę tylko jeden wypadek, który się na wałach Czyn-kiang-fu wydarzył: Jeden z mandarynów wyprowadził małą garstkę niemal trzydziestu ludzi naprzeciw występującéj do ognia kompanii Generała Schoedde; za daniem przez nas ognia z ręcznéj broni rozpierzchnęli się jego żołnierze, lecz on maszerował naprzód aż pod same bagnety, i wypaliwszy lontem z swéj strzelby, porwał z sobą dwóch naszych grenadyerów przez wał do miasta. Jestem przekonany, że gdyby Chińczykowie przez angielskich oficerów byli exercytowani, daliby się tak dobrze, a może jeszcze lepiéj użyć do boju, niż Sypajowie. Mają oni większą fizyczną siłę i moralną wytrwałość, przeto mocniéj zatrzymują pierwsze wrażenia, nie prędko tracą zaufanie, i już przez samą próżność stają się mężnymi.

— Donoszą w jednéj gazecie Austryackiéj: »Odkrycie uczynione przez Radzcę dworu P. Gerzdorff zależące na tém, iż przez pojedyńczą docymastyczną operacyą, ruda żelazna od razu przechodzi do stanu metalu ciągłego, to jest do kucia zdatnego, dało najbardziéj zaspokajające wypadki, jak o tém się przekonano z ciągu doświadczeń uczynionych w Niższéj Austryi. Pozostaje dopełnić też doświadczenia na wielką skalę, ażeby ocenić wszystkie korzyści odkrycia pod względem oszczędności czasu i kosztów.

SKASKA
o Nieszczęsnym Łowcu,
przez
Rom. Podbereskiego.

Onego czasu żył strzelec. Ilekroć zdarzyło się pójść w las na ptaki, nic nigdy nie ubił, wracał do domu z próżną torbą; dla tego przezwali go Nieszczęsnym Łowcem. Do tego przyszło, że nie zostało strzelcowi ni chleba, ni soli w torbie, ni szeląga w sakwie. Biedny Łowiec, trzy doby bez jadła błądząc po lesie, przeziąbł od zimna, i przyszło choć umierać z głodu.

Przyległ na murawie i chciał lufą do łba wycelić; ale rozmyślił, przeżegnał się, ruśnicę odrzucił; razem posłyszał z wiatrem szelest nie daleko, jakoby stąpanie ludzkie. Szelest wychodził jak się zdawało, z pomiędzy bujnéj trawy. Podniósł się łowiec, poszedł do owego miejsca, nachylił się i postrzegł, że trawa zakrywała głęboką przepaść, zaglądnął i postrzegł, że z przepaści wysunął się kamień, a na kamieniu leżała skrzyneczka z trzciny wypleciona. W on czas dał się słyszeć głos jakiś słabo wołający: Dobry przychodniu, oswobodź mię! Ów głos wychodził ze skrzyneczki, i łowiec odważnie z kamienia na kamień skacząc, ujrzał się nad przepaścią, wziął z leka skrzyneczkę i posłyszał z niéj głos, jakby świergotanie polnego konika: Oswobodź mię, ja tobie odsłużę!

Kto jesteś, przyjacielu? zapytał nieszczęsny łowiec, i słyszy szeptanie w słowach:

Nie masz nazwania dla mnie, i oczy mię widzieć nie mogą, a wołaj na mnie jeśli chcesz Murza! Czarownik zasadził mię do téj skrzyneczki, i zapieczętował salomonowym pierścieniem, a potém rzucił do jamy, i leżałem ja tutaj siedemdziesiąt lat, aż do twego przyjścia.

Dobrze, rzecze nieszczęsny łowiec, wyzwolę ja ciebie i zobaczę jak słowa dotrzymasz.

Łowiec pieczęć zerwał i skrzyneczkę otworzył, a w niéj niko nie znalazł.

Hola, gdzie jesteś przyjacielu! pyta niefortunny łowiec.

Przy tobie! Ktoś mu rzeknie.

Łowiec spojrzał do koła, lecz nikogo przy nim nie było.

Hola, Murza!

Do usług waszecich! jestem twój pokorny sługa na całe trzy dni, i wszystkiego, czego zażądasz dostarczę ci; rzeknij tylko: Pódź tędy, nie wiem kędy, i przynieś tego, sam nie wiem czego.

Dobrze, rzecze łowiec, pewno ty lepiéj wiesz czego mi potrzeba: Pójdz tędy, niewiem kędy, i przynieś tego, sam niewiem czego.

Zaledwie wyrzekł nieszczęsny łowiec, aż oto nie wiedzieć zkąd weźmie się stół na łące, talerze i miski po same brzegi napełnione jadłem, jak po królewskiéj uczcie, wylatują z trawy. Strzelec za stół siąść śpieszy, głodny swoj żywot cieszy, za stołem rozwala się i popuszcza pasa, a łyżką po stole hasa; głód uspokoiwszy, powstaje, pokłon Bogu oddaje, na obie strony do pasa kłania, i mówi: Bóg zapłać waszeci!

Stół znika, jakby go nigdy nie było, a strzelec w dalszą puszcza się drogę. W drodze przystał, a pod tę porę szedł lasem chytry cygan i konia za uzdę prowadził. Ot gdyby pieniążki, kupiłbym sobie konika, pomyślił strzelec, a nuż Murza mi pomoże: Murza!

Do usług, panie!

Pójdź tędy, nie wiem kędy, i przynieś tego, sam nie wiem czego.

Nie przeszło minuty, a strzelec usłyszał brzęk pieniędzy w sakiewce; nie wiedzieć zkąd sypało się weń złoto.

Bóg zapłać, rzecze strzelec, i zaczął targować kobyłę u cygana, kupiwszy liczy pieniądze a cygan z rozdziawioną gębą, dziwuje się mnogości złota w sakiewce.

Odjechawszy od strzelca, chytry cygan wszedł do lasu i świsnął. Nikt nie odpowiada. Zapewne śpią, pomyślał i wszedł do jaskini, w któréj zbójcy na rozesłanych skórach spali.

Hola, bracia, wstawajcie, przeziewacie Sokoła, sam jeden w lesie, a sakwy złotem nabite. Ruszajcie zdobycz was czeka!

Rozbójnicy na koń, i za strzelcem w pogoń.

Słyszy tentent, nieszczęsny łowiec, widzi że pędzą za nim, więc krzyknie: Murza!

Ja przy tobie! usłyszał koło siebie.

Pójdź tędy, nie wiem kędy, i przynieś tego sam nie wiem czego.

I oto słyszy łowiec, jak raptem w lesie szum zrobił się wielki, na zbójców coś napadło z poza drzew; jednego podrzuci, drugiego obali, a kto napada, nikt nie wie; zbójcy z koni popadali, na ziemi się porozciągali, a strzelec rusza daléj, piosenki śpiewając; jedzie, jedzie, z ciemnego lasu na pole, a polem do białego grodu.

Pod grodem namioty rozbite; w namiotach stoi drużyna wojenna. Na pytania, strzelcowi odpowiadają, że pod miasto podstępuje wielkie wojsko tatarskiego chana; chan swatał się do królewny Miłowzory nadobnéj, rozgniewany odmową, przyciągnął pod miasto z bisurmanami. Na łowach, bywało, niefortunny strzelec, widywał królewnę Miłowzorę; teraz królewna na składnym dzianecie toczyła ze złotą kopią w ręku; kołczan strzał pełen za plecami błyszczał, a gdy odrzuci z lica zasłonę, to jakby słońce wiosenne zajaśniało, dla oczu światło, dla duszy ciepło. Strzelec zaduma się i krzyknie:

Murza! i raptem widzi się w bogatych szatach, w aksamitach, kaftan złotolity, z ramion zwiesza opańczę, kołpak jak szyszak, a z szyszaka spływa strusia kita, a na kicie śpinka, a w śpince brylanty, a w około brylantów perły sadzone. Łowiec w pałacu przed królem staje, sam wieść podaje, że przyszedł wroga odeprzeć, jeśli król zgodzi się wydać zań córę królewnę Miłowzorę nadobną.

Król się dziwi, odmówić nie śmie, i pyta nieznajomego rycerza o miano, ród i ziemię.

Nazywam się niefortunny łowiec, Pan Murzy niewidzialnego.

Król myśli, czy nie zbił się z rozumu rycerz, a chłopiec z niego walny; lecz dworzanie widzieli nieszczęsnego łowca i rzekli królowi, że w istocie z lica podobny do niego, lecz dziwna skąd bogactwo u niego.

Wtedy król rzecze do niego: Słuchaj coć powiem: jeśliś skłamał, to po twojéj głowie; a nie, to wojuj ty ze swą Murzą z pohańskiemi wrogi.

Królu-Nadziejo! mówi strzelec, ja rzeknę słowo, a wszystko gotowe.

Obaczymy, prawi król, jeśliś prawdę powiedział, córa moja będzie twoją, a nie, to głowę precz!

A łowiec do siebie: albo pan, albo bałwan! i szepnie: Murza! Pójdź tędy, nie wiem kędy, przynieś tego, sam nie wiem czego.

Przeszło kilka minut, niczego nie było widać, ni słyszeć. Strzelec zbladł, a król w gniewie kazał go okuć w łańcuchy, aż tu raptem rozległ się przed pałacem szczęk mieczów i pawęży; król i dworzanie na krużganek wbiegli; nie cztery rzeki, na cztery strony ciekły, a z pra-

wéj i lewéj liczne półki biegły, z proporcami szykiem, oddali cześć okrzykiem; wszystko rynsztunkiem dziwiło, wojska takiego u króla nie było. Król oczom nie wierzył.

To jasno! rzecze strzelec, są to półki niewidzialnego Władyki.

Niechże uderzą, aby i śladu bisurmańskiego nie zostawić obozu.

Strzelec machnął chustką, rycerstwo ławą wprzód; — marsz wojenny uderzyli, tuman podniósł się wielki, w galop niosły się półki, a gdy kurzawa znikła jakby nikogo nie było.

Zapraszają łowca na gody, do królewskiego stołu, sadzą, a król rozpytuje o Murzie niewidzialnym. Jak tylko obiad zaczął się, za drugą zmianą mis wieść nadeszła, że Tatarowie od grodu, jak muchy, pobici truchleli, namiotów odbieżeli. Król łowcowi dziękuje, a królewnie donosi, że narzeczonego znalazł.

Miłowzora usłyszawszy to, rumieńcem się oblała, radośnemi łzami zapłakała, a zły po szatach spływały. Łowiec jak nie swój, coś szeptał do siebie.... Dworzanie rzucili się łezki pobierać, wszystko djamenty i perły!... Miłowzora się zaśmiała, rękę łowcowi podała. Sama ona — Radość, a w oczach jéj — Łaska... Tutaj uczta zaczęła, skończyła się Skazka.

Teatr polski.

Role gościnne Pani Walde i Pana Szczepkowskiego.

(Uwagi widza z galerji.)

Na upadającéj poznańskiéj narodowéj scenie, — to do was pierwszy toast przeliczni jéj opiekunowie! — od niejakiego czasu pojawiają się sztuki, bardzo zajmujące bądź duchem, bądź treścią sztuki, nie przed próżnemi odgrywane ławkami. Raz tylko teatr musiał być zamkniętym, nie dla tego, żeby kto zwątpił o talencie P. Kochańskiego artysty teatru niemieckiego, który w naszéj ojczystéj mowie miał przedstawić rolę Hr. Almawiwy, nie dla tego, żeby nieoceniono szlachetnego poświęcenia się jego, nie wnikniono w trudności jakie miał do zwalczenia; — ale przez to zapewne, że oprócz Cerulika Sewilskiego ogłoszono piękną wprawdzie komedją Mąż i Żona, lecz sparodiowaną niedawno przez grę Panny Szymańskiéj. Kiedy scena nasza szczycić się może posiadaniem Pań Pietrzykowskiéj i Cichockiéj, PP. Szturm, Pietrzykowskiego, Fedeckiego, — bogiem a prawdą stawić obok nich artystkę bez szkoły, wtarcia i zalet scenicznych, upatrywać w niéj koniecznie talent i narzucać główne role, jest dla artystki krzywdą, dla reżyserstwa śmiesznością, a względem publiczności tyranją. — W takim stanie rzeczy nie dziw, że teatr zamknięty, nie dziw, że go dopiero narodowa drama »Oblężenie Warszawy,« tudzież role gościnne Pani Walde i P. Szczepkowskiego zaludniają.

Już to drugi raz z prawdziwą przyjemnością słyszeliśmy P. Szczepkowskiego; jego tenor czysty, silny, piersiowy, giętki, wsparty piękną deklamacją śpiewną, mógłby bez wątpienia być ozdobą każdego teatru opery, gdzie za śpiewakiem nie nazwisko ale sztuka sama przez się przemawia.

Co się tycze Pani Walde, byłoby zuchwalstwem grę jéj podług zwyczajnéj przemierzać skali, i z powagą dodońskiego dębu (lub »kota Dydony dumającego na zwaliskach Troi«) w kilku wyrazach ogłosić wyrok ostateczny. Gra jéj potrzebuje obszerniejszego rozbioru.

W kobiecie, po stronie moralnéj, przez którą staje się aniołem ziemi, młodość, wdzięki, moc uczucia, są zaletami, które przynęcają... usidlają... czatują; one powinny odznaczać artystkę grającą role kochanek. — Natura hojną dłonią uposażyła P. Walde we wdzięki; młodość błąka się swawolnie w każdém jéj poruszeniu, uśmiecha w czystém oku, igra z koralowemi ustami, dźwięczy przez nie melodyjnym głosem i wnika w jéj serce, gdzie tchnie uczucie tak silne, tak rozmaite, jak burza co pomiata duszą dziewicy, kiedy w najważniejszéj chwili życia w godowym wieńcu, idzie spełnić kielich goryczy lub szczęścia. Taką, wyobraził sobie Scribe Emilję bohaterkę komedji Ona go nienawidzi. Ukazał jéj salony, żeby wtajemniczyła się w ich ducha — pojęła ich czczość — pogardziła ich dumą — z ponętną łatwością, jaką z nich wyniosła, utrzymała panowanie nad sercem Leona, — i sama wyznała mu miłość, na którą nie majątkiem lecz przymiotami zasłużył. Taką była P. Walde w roli Emilji, taką w niéj widziałem Panią Halpert; są to dwa świetne kwiaty jaśniejące barwą — to ich podobieństwo; — pierwszy: natura; drugi: malowidło — to ich różnica.

Rola Warjata lub Warjatki jest jedną z najwdzięczniejszych, i dla tego to artyści tak ją polubili. W niéj talent może zajaśnieć samoistnie w całym swym blasku, bez wzorów, bez naśladownictwa, jeżeli autor sztuki wnikł w odmęt uczuć, które wirują się i pienią w zwichnionym umyśle, zranioném sercu i przytępionym a przecież ognistym duchem téj istoty, którą niewidomy palec ugodził najokropniejszym ciosem. W takiéj roli nie może być ani natury ani sztuki. Nie ma w składzie społeczeństwa naturalnych warjatów, bo wspólna nam matka odtrąca tych nieszczęśliwych od łona i właśnie przeznacza na morderczą walkę z swemi prawami, ze swą szczytnością. Warjat żyje wspomnieniami i wrażeniami, jakie nim wstrząsnęły, a kiedy mu się nasuną z całą nagością dotkliwéj strony, gubi myśl, unosi, wre, i jak żył przez nie, tak tleje w powolném konaniu. To oddać na scenie — potrzeba gienjuszu! —

Warszawska scena, starsza siostra naszéj, ukazała w dramie Warjatka w roli Jenny d'Er-

ston, Panie Halpert, Chobrzyńską, Aszpergerową i inne, Pani zaś Walde odmówiono w niéj występu. — Dla czego? — Bo tam intryga wyśmiała szyderczo sprawiedliwość, — bo tam jest kilka gazet z suchotniczemi kolumnami, każde więc musi mieć swego recenzenta, a każdy recenzent podatkujące mu różną wypłacalnością artystki; — bo tam jest szkoła niezachwiana w systemacie, tworząca talenta, lecz brzydząca się geniuszami, która przesiąkła ewangeliczną prawdą: »kto nie jest ze mną jest przeciw mnie,« —bo tam kto chce mieć sławę, musi z niéj wiele poprzednio ulotnić na uskarbianiu przyjaciół mogących opłacać familijnych klakerów i trębaczy talentu.

Pomińmy porównania, a przypominając recenzją P. Stanisława Bogusławskiego, któremu przyznano sprawiedliwość w ocenieniu gry Pani Halpert (Jenny), odważmy się powiedzieć, że P. Walde o wiele ją przewyższyła w Warjatce. — P. Walde nie natchnęła w nas przerażenia i zgrozy, przeciwnie wzbudziła politowanie, współczucie. — Śmiech jéj stopniowany był prawdziwie warjackim; pierwszy raz przeszła nim z znikającéj przytomności umysłu do rodzącego się znów obłąkania, — drugi raz wcieliła w niego szatańską wściekłość i uwięziła w nim cały żar ducha co wkrótce wraz z życiem niezwrotnie miał ulecić. Uczucie niezasłużonego poniżenia, ufność w przyjaźni Klaryssy i miłość macierzyńską oddała po mistrzowsku, a jéj tryumfem, jéj gry koroną, była chwila, kiedy mimo obłąkania ukorzona przed majestatem Boga, z nachyloném ku ziemi czołem, wznosiła przed tron Jego gorące modły i wzbujała zebraną myślą tam, gdzie ufność przyzywa, gdzie kres dla cierpień i boleści!

Teofil Marja M.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 18. Lipca 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{12}$	$103\frac{7}{12}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{1}{2}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$106\frac{1}{4}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	101
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$144\frac{1}{2}$	$143\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$171\frac{1}{2}$	$170\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	104	$103\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	—	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$84\frac{3}{4}$	$84\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$95\frac{3}{4}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	77	76
dito dito akcje a prioris .	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$128\frac{1}{4}$	$127\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Kolei Śląsk. górn.	4	$114\frac{3}{4}$	$113\frac{3}{4}$
Kolei Berl.-Szcz. E. *Lit. A.* .	—	—	113
dito dito *Lit. B.* .	—	—	113
dito dito odstępl. .	—	—	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 19. Lipca. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	12	—	1	12	6
Jęczmienia dt.	1	11	—	1	12	6
Owsa . dt.	1	1	6	1	2	—
Tatarki dt.	1	14	6	1	15	—
Grochu . dt.	1	20	—	1	21	—
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	23	—
Siana cetnar	1	5	—	1	6	—
Słomy kopa	6	20	—	6	25	—
Masła garniec . . .	1	15	—	1	16	—